

Popiół i diament

Jerzy Eisler

Łatwo o krzywdzącą ocenę filmu o Maćku Chelmskim, jeśli dokonuje się jej przez pryzmat dzisiejszej wiedzy historycznej. Wyrabiając sobie zdanie na temat *Popiołu i diamentu*, warto wziąć pod uwagę to, jaka była świadomość pod koniec lat pięćdziesiątych.

W 1995 roku w jednym ze sporych sieciowych sklepów samoobsługowych w Paryżu przeglądałem kasety wideo wydane w ramach serii zawierającej dzieła najwybitniejszych mistrzów X Muzy. Były tam więc filmy zrealizowane przez takie znakomitości światowego kina jak: Michelangelo Antonioni, Ingmar Bergman, Luis Buñuel, Federico Fellini, Akira Kurosawa. Oczywiście kasety te przeglądałem z ciekawości, aby zorientować się, czy wśród tych niekwestionowanych wielkości będzie choć jeden Polak, a jeżeli tak, to kto to będzie i jaki film wybrano do tej kolekcji konesera. Po pewnej chwili natrafiłem na kasetę zawierającą *Popiół i diament* w reżyserii Andrzeja Wajdy. Pomyślałem, że jakkolwiek krytycznie ten film i jego twórca byłiby w Polsce oceniani (a w następnym dwudziestolecu – w związku z rozmaitymi deklaracjami publicznymi Andrzeja Wajdy na współczesne nam tematy – głosów takich było coraz więcej), to na świecie Wajda pozostaje klasykiem kina, a niektóre jego filmy należą do światowego kanonu. Wyrazem tego było uhonorowanie go w 2000 roku Oscarem za całokształt twórczości.

Wydaje się, że przynajmniej w wypadku *Popiołu i diamentu* źródłem tak rozbieżnych niekiedy ocen jest zdecydowanie odmienne podejście do tego obrazu w Polsce i na świecie, gdzie traktowany on często bywa jako – zawieszony poza miejscem i czasem (Polska w maju 1945 roku) – samoistne arcydzieło filmowe. W tym filmie, nagradzanym i wyróżnianym na różnych międzynarodowych przeglądach i festiwalach, podziwia się na ogół znakomitą reżyserię Wajdy, piękne zdjęcia Jerzego Wójcika, oprawę muzyczną, a może przede wszystkim wspaniałe kreacje aktorskie Zbigniewa Cybulskiego w roli Maćka Chelmskiego, a także – wyróżnionej w 1962 roku przyznaną jej przez Francuską Akademię Filmową Nagrodą Kryształowej Gwiazdy – pięknej Ewy Krzyżewskiej jako barmanki Krystyny.

Ahistoryczne oceny

Tymczasem w naszym kraju film ten bodaj w coraz większym stopniu jest oceniany przez pryzmat aktualnej wiedzy historycznej. Padają więc – zresztą przynajmniej częściowo uzasadnione – zarzuty jeżeli nawet nie o fałszerstwa historyczne, to o dalekie niekiedy odchodzenie nie tylko od naszych dzisiejszych

➤ „Chodziło nam o to, by film nie był odczytany tylko na zasadzie wydarzeń historycznych, ale by był adresowany do współczesnych” – tak Zbigniew Cybulski wyjaśniał wybór stylizacji do filmu



wyobrażeń o okresie przełomu wojny i pokoju, ale w ogóle od polskich realiów z maja 1945 roku. Przypomina się często i chętnie „grzech pierworodny” *Popiołu i diamentu*, czyli to, że jest on ekranizacją wydanej po raz pierwszy w 1947 roku powieści Jerzego Andrzejewskiego (wraz z Andrzejem Wajdą był zresztą współautorem scenariusza filmu) *Zaraz po wojnie*. W następnym roku książka ukazała się w zmienionej wersji już pod tytułem *Popiół i diament*. W PRL była lekturą szkolną i doczekała się ponad dwudziestu wydań. Stosunkowo długo przez wielu specjalistów była uważana za jedną z najlepszych polskich powieści współczesnych, wydanych drukiem w Polsce Ludowej.

Ocnom takim na pewno sprzyjało także i to, że jej autor w okresie stalinowskim był mocno zaangażowany w socrealizm i tworzenie świetlanego „nowego jutra”. W 1957 roku

reżysera i wykładowcy Antoniego Bohdziewiczza, którzy w latach 1948–1950 bez powodzenia pracowali nad scenariuszem ekranizacji *Popiołu i diamentu*. Dopiero w atmosferze popaździernikowej, późną jesienią 1957 roku, Wajda zaproponował Andrzejewskiemu wspólne przygotowanie scenariusza, który powstał w ekspresowym tempie jednego miesiąca. W odróżnieniu od powieści, w której akcja toczy się w ciągu kilku dni, w filmie skomasowano narrację i cała historia rozgrywa się zaledwie w kilkanaście godzin od południa 8 maja do ranka 9 maja 1945 roku. Filmoznawca Stanisław Ozimek trafnie zwracał też uwagę na to, że – w odróżnieniu od książki, której akcja toczy się głównie na dworze (w plenerach) – w filmie (właściwie z wyjątkiem tylko początkowej sekwencji zamachu oraz ostatnich kilkunastu minut) wydarzenia rozgrywają się niemal wyłącznie wewnątrz hotelu „Monopol”, o scenerii i architekturze wnętrza „bardzo zbliżonej do tej z kart powieści”.



Fot. FilMOTEKA Narodowa

► Maciek Chelmski (Zbigniew Cybulski) ze swoim dowódcą (Adam Pawlikowski)

wystąpił jednak z PZPR, a w latach sześćdziesiątych stał się jednym z jej najzagorzalszych przeciwników w środowisku literackim. W następnej dekadzie Jerzy Andrzejewski był współzałożycielem Komitetu Obrony Robotników, działał w opozycji antykomunistycznej i publikował w drugim obiegu. Niemniej nie mała część jego krytyków do dziś pamięta mu wyłącznie komunistyczne zaangażowanie i zwykle nie wspomina o jego późniejszych wyborach politycznych i artystycznych. Co ciekawe, rzadko zwraca się też uwagę na to, że zarówno książka Andrzejewskiego, jak i film Wajdy powstały w okresach relatywnie większej (jak na standardy Polski Ludowej) swobody twórczej. Pracę nad *Popiołem i diamentem* Jerzy Andrzejewski rozpoczął w grudniu 1946 roku, a ukończył w czerwcu następnego roku. Wolno przypuszczać, że gdyby książka powstała dwa lata później, to raczej nie zostałaby opublikowana.

Wydaje się, że słuszność tego poglądu potwierdzają perypetie młodego wówczas reżysera teatralnego Erwina Axera oraz

Wąskie spodnie Cybulskiego

Autorzy scenariusza postarali się też o to, żeby zdecydowanie na plan pierwszy wydobyć te wątki powieści, które dotyczą młodego akowca i byłego powstańca, Maćka Chelmskiego, i jego protagonisty, starszego już sekretarza Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej – Szczuki. Jednak tak naprawdę bohater w filmie jest tylko jeden: Maciek. Na pewno wpływ na to miała siła gry Zbigniewa Cybulskiego i zarazem – co może zakrawać na pewien paradoks – jego zewnętrzny wygląd, tak bardzo różny od wyglądu prawdziwych „chłopców z lasu”. Ciemne okulary i „wąskie spodnie” zdenerwowały wielu krytyków; bodaj najgłośniej zrywał się na to Zygmunt Kałużyński. W rzeczywistości Cybulski wyglądał tak, że mogła go pokochać przynajmniej część „młodzieży akowskiej”, ale przede wszystkim współczesna filmowi „młodzież paździenikowa”. W jego straceńczej kreacji

dopatrywano się zresztą analogii do takich ówczesnych gigantów zbuntowanego kina amerykańskiego, jak Marlon Brando, Montgomery Clift czy – może zwłaszcza – James Dean.

Ciekawe jest to, co sam Zbigniew Cybulski mówił na temat swojego wyglądu w tym filmie niedługo po jego premierze, która miała miejsce 3 października 1958 roku: „Kiedy zaczynaliśmy film, ubraliśmy się tak, jak się chodziło w 1945 r., włożyłem wysokie buty z cholewami, bryczesy, trenz typowy dla tego okresu, kapelusik z małym rondem. Krystynę uczesano w wałek nad czołem, włożyła spódnice powyżej kolan. Buty na wysokich drewnianych koturnach. To wszystko razem oczywiście siedziało w epoce. Popatrzyliśmy na siebie i parsknęliśmy śmiechem. Byliśmy figurkami z szopki na temat roku 1945. [...] Chodziło nam o to, by film nie był odczytany tylko na zasadzie wydarzeń historycznych, ale by był adresowany do współczesnych. [...] Dlatego ten kostium, ta pewna stylizacja”. Zbigniew Cybulski wymusił też na Andrzeju Wajdzie zgodę na to, żeby mógł grać

w czarnych wąskich spodniach i ciemnych okularach. W tym ostatnim wypadku – jak utrzymywał sam zainteresowany – nie chodziło jednak o ówczesną modę i nie był to – jak sugerował Zygmunt Kałużyński – atrybut „zbuntowanego egzystencjalisty”. W cytowanym powyżej wywiadzie aktor mówił na ten temat: „Jestem krótkowidzem i lepiej się czuję w okularach, a od 7 lat noszę ciemne, więc reżyser zdecydował się na grę w okularach”. W filmie zostało to jednak wytłumaczone zupełnie inaczej i zręcznie wplecione w dramat młodego akowca, który ustami Maćka Chelmieckiego mówi o ciemnych okularach, że jest to „pamiątka nieodwzajemnionej miłości do ojczyzny”.

Policzkujący ubek

Wspomniałem już, że Andrzej Wajda dość często bywa krytykowany za to, że *Popiół i diament* nie odtwarza wiernie bardzo skomplikowanej w Polsce atmosfery dni przełomu wojny i pokoju. Oczywiście, jeżeli patrzeć na to z dzisiejszego punktu widzenia oraz obecnego stanu wiedzy historycznej, to zarzut ten przynajmniej częściowo jest zasadny. Rzecz w tym, że stan naszej wiedzy w tym zakresie, głównie (choć nie wyłącznie)

ma prawie nic wspólnego z naszymi dzisiejszymi wyobrażeniami, naszą wiedzą na ten temat, a przede wszystkim z realiami lat czterdziestych, ale bodaj po raz pierwszy pokazane jest w filmie, jak przesłuchujący oficer UB policzkuje młodego akowca. Dzisiaj właściwie na nikim nie zrobiłoby to żadnego wrażenia, ale dla widzów w 1958 roku było to niemało. Na marginesie wypada dodać, że kiedyś w filmach fabularnych na ogół nie epatowano naturalistycznymi scenami przesłuchań, nawet w wypadku osób zatrzymanych przez gestapo.

► Francuska Akademia Filmowa doceniła Ewę Krzyżewską za rolę barmanki Krystyny, przyznając jej w 1962 roku Nagrodę Kryształowej Gwiazdy

za sprawą badań nad powojennym podziemiem niepodległościowym, w ostatnim ćwierćwieczu powiększył się w stopniu niewyobrażalnym. Natomiast porównywanie go z ogólnym poziomem wiedzy historycznej na ten temat z 1958 roku nie ma większego sensu, zwłaszcza gdy ma się świadomość świeżej jeszcze wtedy społecznej pamięci o stalinizmie i będącej tego następstwem wymuszonej specyficznej amnezji społecznej oraz istnienia cenzury prewencyjnej, stojącej na straży takiej, a nie innej wizji przeszłości.

Andrzej Wajda zrealizował taki film, jaki w ogóle mógł być wówczas w Polsce nakręcony. Kilka razy pokazuje maszerujące ulicami polskich miast kolumny radzieckich żołnierzy; ukazuje także przejazdy radzieckich kolumn pancernych. Kto chce, może więc zobaczyć, że – zgodnie z realiami, w oczach twórców filmu – w maju 1945 roku Polacy nie byli samodzielnymi gospodarzami we własnym kraju. Dzisiaj jest to stwierdzenie banalne, ale w 1958 roku nie było dla wszystkich takie oczywiste. Wajda przypomina także (jako jeden z pierwszych), że było coś takiego jak bezpieczeństwo. Naturalnie obraz przesłuchiwanie przez funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa zatrzymanych partyzantów nie

Popiół i diament to jednak nie tylko dramatyczna historia narodzin Polski Ludowej. Jest to również w jakimś sensie film o rodzącej się miłości. To także hołd złożony pokoleniu, które swoje najlepsze lata życia, a nierzadko właśnie i samo życie, złożyło na ołtarzu ojczyzny. Jest to wreszcie obraz pełen symboli. Kończącą scenę śmierci Maćka na śmietniku wymyślił sam Andrzej Wajda, który chciał w ten sposób nawiązać do „śmietnika historii”, na którym mieliby się znaleźć przegrani. Z kolei sławną sekwencję palenia w kieliszkach spirytusu i wspomniania przez Maćka i jego dowódcę Andrzeja (życiowa rola Adama Pawlikowskiego) poległych koleżanek i kolegów, wymyślił drugi reżyser, Janusz Morgenstern. Ciekawe, że na zasadzie swoistego autocytatu Andrzej Wajda przywołał ją w zupełnie innym kontekście dziesięć lat później w filmie *Wszystko na sprzedaż*. ■

prof. Jerzy Eisler – historyk, dyrektor Oddziału IPN w Warszawie; zajmuje się dziejami PRL oraz najnowszą historią Francji i historią kina; autor m.in. *Polski rok 1968* (2006), *„Polskie miesiące”, czyli kryzysy w PRL* (2008), *Siedmiu „wspaniałych”. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR* (2014)